Nr 29. Kraków, 21 Lipca 1894. Rok IV.

‹KRAKUS› wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni ‹Spółki wydawniczej polskiej.›

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie

rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 › 30 ›
kwartalnie — 65 ›

z przesyłką pocztową

rocznie . . 3 złr. — c
półrocznie 1 › 50 ‹
kwartalnie — 75 ‹

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,

oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

✝

Jego Eminencya

X. Kardynał ALBIN DUNAJEWSKI

Książę-Biskup krakowski.

(Dokończenie).

A dyecezyę całą nie mniejszą otaczał opieką i troską od Krakowa. Owszem powtarzał nieraz, że mu najmilsza praca na wsi, między prostym ludem, gdzie widział i pobożności więcej i więcej dobrego serca, aniżeli po miastach. Przedsiębrał też ciągle objazdy po dyecezyi i tam niestrudzenie pracował: odprawiał nabożeństwa, bierzmował, konsekrował kościoły i przemawiał codziennie podniosłemi słowy, zachęcając do wytrwania w wierze i obyczajach przodków, a ostrzegając przed złem. Szczegółowiej mówić o tem nie potrzebujemy, bo te parafie, które miały szczęście ś. p. Kardynała u siebie widzieć (a nie wiemy, czy takie są, któreby go nie widziały), same poświadczyć mogą, jak świątobliwy ten Arcypasterz niezmordowany był w pracy około ich zbawienia. A jak dla swoich dyecezyan miał nieustannie gorące, ojcowskie serce, tak samo i dla tych, co tutaj na odpusty z innych stron przybywali, a pociechy lub pokrzepienia potrzebowali. Żywo jeszcze stoi *Krakusowi* w pamięci ta chwila, kiedy to setki ludu ze Szląska pruskiego zgromadziły się w Krakowie, a śp. Arcypasterz natchnioną miał do nich mowę, błogosławił i wzywał do trzymania się wiary i mowy ojców. Wzruszony był do głębi świątobliwy starzec, a nikt z obecnych od łez powstrzymać się nie mógł.

Przychodzili tu po słowa pociechy i utwierdzenia i z dalszych stron rodacy, z tych, gdzie prześladowanie za wiarę i obyczaje przodków stało się chlebem codziennym. Bóg jeden wie, ile przy takich sposobnościach ś. p. Arcypasterz otarł łez, ile pociechy wlał w zbolałe serca!

Przy takiej ciągłej pracy brakło czasu na wytchnienie jakiekolwiek i śp. Arcypasterz tego wytchnienia nie szukał. Przy wolniejszch chwilach wyjeżdża do Rzymu i tutaj sam na sam długie z Ojcem św. prowadził nieraz rozmowy. Tajemnica pokrywa to, co było treścią tych rozmów i narad, ale że one nam niejedno dobrodziejstwo wyjednały, to rzecz niezawodna. Przyszłość może to szczegółowo wykaże, jeżeli co z tych jego zabiegów zostało na piśmie.

Jak o biskupią godność, tak i o inne odznaczenia jakie go spotkały, nie starał się wcale: one same do niego przyszły. Życzliwość Najj. Pana dla naszego kraju, pomnożona jeszcze cnotami ś. p. Arcypasterza sprawiła to, że dyecezyi krakowskiej przybył dawno zagubiony zaszczyt. Dawniej każdy Biskup krakowski miał tytuł książęcy, ale z upadkiem Polski i to zostało stracone. Najj. Pan przywrócił ten tytuł Biskupom krakowskim, a niezadługo potem Ojciec św nadał śp. Arcypasterzowi godność kardynalską, uznając jego świątobliwość, pracę i zasługi.

Nie wzbiło to w dumę świątobliwego starca owszem, można powiedzieć, uczyniło jeszcze pokorniejszym i surowszym dla siebie. Jak przedtem, tak i teraz sypiał na słomie, a pod głową miał siano, w ostatniej dopiero chorobie na usilne prośby lekarzy i rodzeństwa — jak to wiemy z dobrego źródła — pozwolił sobie dać wygodniejsze posłanie. Jedno tylko zmieniało się u niego t. j. im więcej miał dochodu, tem większa była jego ofiarność dla ubogich i potrzebujących. Ten książę, Biskup i Kardynał nie zostawił po sobie nic, prócz książek i odzieży.

Takiego to dostojnika stracił w śp. zmarłym Kościół katolicki, takiego orędownika swojego w Rzymie naród nasz, taką ozdobę i chwalę swoją nieszczęśliwa Polska.

Rozważając to wszystko, trudno się od łez powstrzymać, *Krakusowi* tem trudniej, że cieszył się szczególniejszą życzliwością śp. zmarłego.

— Eminencyo! — mówił raz *Krakus*, klęcząc u stóp jego — wszyscy nieprzyjaciele Wiary św. spiknęli się na mnie, a ręce mi prawie od pracy opadają.

— Wytrwaj do końca — odpowiedział Najczcigodniejszy Pasterz, błogosławiąc *Krakusa* — a broń mi z całych sił przed niedowiarstwem tego ludu, który ja tak bardzo ukochałem.

Życie śp. Arcypasterza opowiedzieliśmy tak obszernie nie tylko przez wdzięczność za wielkie usługi, jakie oddał Kościołowi św. i narodowi naszemu, ale także dlatego, że z życia tego wypływają głębokie nauki dla każdego z nas z osobna i ogólnie dla całego narodu naszego. Życie to przekonuje nas, że Opatrzność Boża czuwa nad człowiekiem i nie ma takiej niedoli, z którejby go wyprowadzić nie zdołała, jeżeli tylko człowiek na to zasłuży przez świątobliwość swoją i pracę. Jak z niczego prawie dźwignął Bóg dyecezyę krakowską, przywrócił jej dawny blask, bo okrył książęcą mitrą i kardynalską purpurą, tak może z biedy dźwignąć każdego z nas i całą Ojczyznę naszą, jeżeli przy Nim wytrwamy, a spokojnej i wytrwałej pracy lękać się nie będziemy. Módl się i pracuj: to zbawienie nasze, a powstanie i spisek: to zguba nasza.

Oto nauki, jakie Najczcigodniejszy śp. Arcypasterz życiem swojem nam wskazał. Nie zapomni on o nas i przed Tronem Najwyższego: obyśmy tylko jego próśb i modłów godnymi zawsze byli!

Na Wawelu, w tej katedrze, gdzie tylu królów naszych, świątobliwych i zasłużonych ludzi spoczywa, spoczęły i śmiertelne szczątki śp. Kardynała. Codziennie można tam widzieć klęczących i modlących się Krakowian, a i po parafiach wciąż jeszcze odprawiają sie nabożeństwa żałobne. Widać, jak wszystkim był drogi ten świątobliwy starzec.

Pogrzeb mimo niepogody był wspaniały. Z kaplicy biskupiego pałacu odprowadził zwłoki do katedry JE. X. Biskup *Łobos* z Tarnowa z ogromną rzeszą Duchowieństwa i wiernych. Nazajutrz odbyło się pochowanie zwłok przy udziale wszystkich Biskupów i Arcybiskupów naszych, najwyższych dygnitarzy państwa i kraju, przy udziale licznie zebranego Duchowieństwa i ludu. Jęk dzwonów krakowskich był jakby jękiem naszego narodu, a smutny głos Zygmunta, przytłumiający wszystkie inne dzwony, to jakby żal bolesny Kościoła katolickiego w Polsce. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

O jedności chłopskiej.

Od jednego z kochanych Czytelników otrzymał *Krakus* następujący list:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Listy Kazimierza Wojdylły, umieszczone w 25 i 27 numerze *Krakusa* tak mi się spodobały, że postanowiłem i ja choć parę słów napisać. Jak co złe, to proszę poprawić, bo człowiek przy pracy rolniczej nie może tak wymierzyć, żeby akurat trafił. Miałem chęć już dawniej do kochanego *Krakusa* co nakreślić, ale nie mogłem się odrazu połapać, jakiemi drogami idą nasze chłopskie sprawy. Jak *Stronnictwo chłopskie* po-

Chrzest Litwy.

Obrazek historyczny.

Przez Sta.

III.

Prześliczny poranek majowy zajaśniał nad rozległą doliną, przerzniętą spokojnemi falami Uszy, a rozciągającą się u stóp wzgórza porosłego dębami, wśród których ukryta była świątynia Poklusa.

Słońce nie wypłynęło jeszcze nad lasy, więc tylko, przedzierając się przez gęste konary i liście, rzucało tu i owdzie złote promienie na zielony kobierzec trawy, przetykany różnobarwnemi kwiatami.

Z jednej strony stały gęste tłumy pogan, zebrane na rozkaz książęcy, z drugiej jaśniały wspaniałe namioty dworu królewskiego. Jagielle towarzyszył liczny orszak Duchowieństwa, z Arcybiskupem gnieźnieńskim Bodzantą na czele, mnóstwo panów, wojewodów, kasztelanów i innych urzędników, a nadto kilkunastu książąt polskich i litewskich. Porządku całej wyprawy przestrzegał kasztelan wiślicki, Mikołaj Toporczyk z Ossolina, teraźniejszy marszałek królewskiego dworu.

Już od kilku dni liczni kapłani polscy, pomiędzy którymi wielu było Franciszkanów, tych prawdziwych apostołów Litwy, nauczali zebrane tłumy. Pobożny król Jagiełło nie tylko sam pomagał gorliwie duchownym w nauczaniu prawd Wiary św., ale i panów świeckich zachęcał, aby czynili tak samo.

Dzień dzisiejszy przeznaczony był na zburzenie świątyni Poklusa, zniszczenie i wytępienie wszystkich bożków, do których, oprócz różnych posągów, zaliczali poganie, węże, jaszczurki itd.

Pomiędzy zebranymi bojarami, którym nawet na myśl nie przyszło opierać się rozkazowi książęcemu, tak byli przywykli do ślepego posłuszeństwa, był także Kieżgajłło z córką, a tuż przy nich stał Ostyk, ścigając ponurem wzrokiem dorodnego, młodego panicza, w którym poznał Janusza Różyca. Lubart miał także wzrok chmurny, obojętnie słuchał nauk, powtarzając sobie w duszy, że starych bogów nie zdradzi. Nato-

wstało, to mi się zdawało, że mu *Krakus* jest przeciwny, a ja sobie tak myślałem: Prawda, że inne stany o nas chłopów się starają, dowodem tego Towarzystwo oświaty ludowej, Kółka rolnicze i t. d.: to wszystko prawda, ale czemużby i chłop sam nie miał do tego ręki dołożyć, co jest dla jego dobra. A więc powołanie włościańskiego stanu przez *Stronnictwo chłopskie* do roboty z innemi stanami to rzecz dobra. Jakem dalej zaczął *Krakusa* pilnie czytać, przekonałem się, że *Krakus* tak samo myśli, a nie pochwala tylko tych złych ludzi, którzy chcieli *Stronnictwo chłopskie* na złe drogi sprowadzić, to jest użyć tego stronnictwa do wojny z Kościołem i wszelkiemi władzami. Na te rzeczy otworzył mi oczy wiec niby to chłopski, odbyty przeszłego roku w Krakowie w listopadzie. Na wiecu tym byłem i przekonałem się dowodnie, że nasze *Stronnictwo chłopskie* jest w wielkiem niebezpieczeństwie, że socyaliści lwowscy i krakowscy i inni źli ludzie chcą nas porwać w swoje sieci i zrobić z nas socyalistów i rewolucyonistów pod pozorem, że niby to o nasze chłopskie sprawy się starają. Byłem też bardzo ciekawy, co wobec tego zrobi zarząd *Stronnictwa chłopskiego* i co na to wszystko powie *Krakus*. A myślałem sobie tak: Jeżeli stronnictwo chłopskie pójdzie dalej tą drogą, to będzie dowód, że nas wiedzie na zgubę, że w tem stronnictwie nie ma ani jednego mądrego człowieka, że jeżeli tak dalej ma być, to lepiejby było, żeby Stronnictwa chłopskiego nie było. Co do *Krakusa*, to myślałem sobie, że jeżeli on Stronnictwu chłopskiemu przeciwny, to teraz będzie miał dobrą sposobność pokazać, że chłop polityką nie powinien się zajmować, bo się na tem nic nie zna i zamiast sobie pomagać, jeszcze sobie szkodzi. Że *Krakus* tak zrobi, byłem prawie pewny, a to dlatego, że na tym wiecu okropnie na *Krakusa* napadali. Tymczasem to, co *Krakus* po tym wiecu pisał, ogromnie ujęło mnie za serce. Nie na chłopów on uderzył, ani na *Stronnictwo chłopskie*, ale na tych złych ludzi, którzy postanowili sobie zrobić z chłopów socyalistów i rewolucyonistów i wodzić ich za nos jak głupie ciołki. Posłów włościan wziął *Krakus* nawet wyraźnie w obronę przed tymi wszystkimi, co ich chcieli na pośmiewisko wyprowadzić. Co się dalej stało, to każdy wie. Poseł Potoczek z zarządem *Stronnictwa chłopskiego* odłączył się od socyalistów i rewolucyonistów i założył własne pismo: *Związek chłopski*. To mnie ucieszyło, bo pomyślałem sobie, że w zarządzie Stronnictwa chłopskiego są ludzie rozumni. Dopominać się o swoje i bronić się, ale z socyalistami i rewolucyonistami, co chcą zguby Kościoła, monarchii i narodu, nie mieć nic do czynienia Kto ma choć troszkę rozumu, ten przyzna, że taka polityka jest dobra. *Krakus* też zaraz o tem piśmie doniósł i oświadczył, że się z niem we wszystkiem zgadza, a pragnie tylko, żeby *Związek chłopski* naprawił stosunek swój do Kościoła, bo stosunek ten został przez złych ludzi zepsuty. To mi się ze strony *Krakusa* bardzo spodobało i przekonałem się wnet, że *Krakus* ma prawdziwie nasze chłopskie dobro na celu. Bo cóż się dalej dzieje? Oto *Przyjaciel ludu* i inni o piśmie Potoczka *Związek chłopski* ani nie wspominają i czemprędzej zawiązują sobie we Lwowie jakieś *Towarzystwo* niby *demokratyczne* i usiłują Stronnictwo chłopskie rozbić, a stworzyć takie, któreby szło ręka w rękę z so-

---

miast twarzyczka Danuty jaśniała radością i uniesieniem. Przygotowana przez młodego Polaka, lepiej niż wszyscy inni pojmowała wzniosłe prawdy wiary chrześciańskiej, a cała dusza jej rwała się do tego wielkiego, tak dobrego Boga, który jest samą miłością, który z tej miłości umarł za wszystkich ludzi na krzyżu; podczas gdy srodzy, pogańscy bożkowie przejmowali ją grozą i bojaźnią. Ale i dodać trzeba, że obecność Różyca nie była obojętną ślicznej Litwince, a i on dostrzegł ją prędko w tłumie i powitał z radością.

Ostyk widział rozpromienione oblicza młodej pary, więc dzikie jego serce zalewało się jadem zazdrości i gniewu. Postanowił on przyjąć chrzest, dla tych korzyści i swobód, jakie nowa wiara przynosiła, ale w duszy zamierzał zostać poganinem i sposobu życia nie zmieniać. Dziś zresztą pragnął tylko jednego: zemścić się na Januszu i Danucie; nawet radby był rozedrzeć Kieżgajłłę, który dowiedziawszy się o nowych prawach, wydanych dla chrześcijan, zaczął się domyślać, że Ostyk, wychylający się często z lasów, oddawna wiedział o nadanych przez króla swobodach, a jego umyślnie okłamał; był więc bardzo zimny i obojętny dla młodego sąsiada.

Równo ze wschodem słońca, w namiocie lśniącym od złota i purpury, Arcybiskup Bodzanta odprawił Mszę św., której chrześcijanie słuchali z wielką pobożnością i skupieniem, a poganie z podziwem nad wspaniałością świętego obrządku.

Po skończonej Ofierze, kapłani, król i starsi senatorowie jęli chrzcić, młodzi zaś rycerze rzucili się do zburzenia świątyni i wytracenia bożków. Wybito jaszczurki i węże, porąbano małe posążki Potrimposa i Kurka, bożków urodzajności, wody i płodów ziemi; utopiono Satwartosa, Okoprimosa i Szwajtixa, bóstwa światłości niebieskiej i najwięcej czczonego Perkuna, bożka błyskawicy i grzmotu. Nakoniec wyrzucono na dolinę ogromny, drewniany posąg strasznego Poklusa i ciągniono go do rzeki.

Poganie patrzeli na to zniszczenie w milczeniu ponurem, niektórzy zaś odwracali oczy.

Wtem Poklus zaczepił się za wystający korzeń drzewa tak, że go nie było można ruszyć. Spostrzegłszy

cyalistami i rewolucyonistami w przeciwności do Kościoła i rządu. Byłem na ich wiecu w czasie uroczystości Kościuszkowskiej w Krakowie i przekonałem się o tem na własne oczy. I znowu mnie *Krakus* za serce ujął, bo on jeden napisał o tym wiecu, jak się należało i wziął Stronnictwo chłopskie w obronę. Za to wszystko serdeczna należy się od nas chłopów wdzięczność szanownej Redakcyi *Krakusa*, ale chciałbym jeszcze jedno powiedzieć. Oto widzę, że *Przyjaciel ludu* i jego towarzystwo i wszyscy socyaliści pracują teraz usilnie nad tem, żeby członków naszego Stronnictwa chłopskiego na swoją stronę przeciągnąć i Stronnictwo to zabić. Bo nie na co innego urządzili sobie wiec w Rzeszowie, a inne zapowiadają zgromadzenia i zjazdy. Więc pragnąłbym, żeby między nami chłopami była jedność i żeby żaden uczciwy człowiek na te *Przyjacielowe* zjazdy i zgromadzenia nie chodził i nie jeździł, a prócz tego, żeby *Krakus* dalej brał nasze stronnictwo w obronę i wykazywał, jak najusilniej podstępy tych *fałszywych przyjaciół* naszych. Przeciw sile trzeba siły, więc wszyscy się skupiajmy i pokażmy socyalistom i rewolucyonistom, że nie jesteśmy *ciemną masą*, którą można jak bydło popychać, gdzie się chce. Bardzo a bardzo proszę kochanego *Krakusa*, żeby to moje pismo wydrukował, bo, jak mi się zdaje, to dla nas chłopów teraz pierwsza rzecz, żebyśmy wiedzieli, czego się trzymać i nie dali się złym i przewrotnym ludziom bałamucić. Zostaję z głębokim szacunkiem

Jan Wojciaszek, gospodarz.

Uwaga „Krakusa“. Nie zmienił *Krakus* ani jednego słowa z tego listu, bo wszystko w nim po prawdzie wyrażone. Tak jest, drodzy Bracia! przyszedł czas, że i włościanie powinni brać się do pracy nad sobą pod przewodnictwem zacnych i uczciwych ludzi, których chwała Bogu, jest coraz więcej we wszystkich stanach. Trzebaby więcej jeszcze dbałości zwłaszcza ze strony dworów, bo trafiają się niestety i takie, które mało o czem myślą, ale miejmy nadzieję, że i ci, co śpią, obudzą się niezadługo. Ta praca braterska na miejscu, w każdej wiosce, w każdej parafii i w każdym powiecie nad podniesieniem rolnictwa, oświaty i dobrobytu, nad kółkami, sklepikami, czytelniami i t. d., to rzecz najgłówniejsza, bo z tego wyrośnie oświata i dobrobyt całego kraju. Zmieniła się już ustawa szkolna, na dobrej drodze jest ustawa o konkurencyi kościelnej, zmieni się i wadliwa ustawa drogowa i wiele innych, ale to wszystko, jakkolwiek pożyteczne, nie zgotuje nam jeszcze szczęścia ani dobrobytu, jeżeli nie będzie onej pracy na miejscu o której wspomnieliśmy wyżej. Co do *Stronnictwa chłopskiego*, założonego przez posłów włościan, to *Krakus* od samego początku pragnął, żeby ono także według możności stało się czemś pożytecznem dla włościan i dla całego kraju i da Bóg, że ono się tem stanie, jeżeli Zarząd jego nie da się lada komu uwodzić, a członkowie nie będą szli jak błędne owce, za lada kim. Jedność jest bardzo pożądana i dlatego też *Krakus* tak usilnie zwalcza tych, którzy ją rozbić usiłują. Stąd też i nienawiść ich do *Krakusa*.

---

to Różyc, który właśnie zbliżał się do Kieżgajłły i przypomniawszy sobie, że przed półtora rokiem omal nie został zabity na ofiarę temu potwornemu bałwanowi, chwycił za siekierę i z wielkim rozmachem uderzył bożka w głowę, ale ciął tak nieszczęśliwie, że siekiera osunęła się po twardem drzewie, a spadając na lewą rękę Janusza, przecięła ją aż do kości.

Rana była okropna, krew rzuciła się strumieniem, brocząc biały kontusz Różyca. Kilku duchownych i panów przyskoczyło do pobladłego młodzieńca i rozciąwszy rękaw, zaczęli krew tamować, lecz ta lala się coraz obficiej, a młody rycerz bladł coraz więcej, aż przymknąwszy powieki, padł zemdlony na ręce kapłanów.

Powstał rozruch i zamieszanie; wszyscy cisnęli się ciekawie do rannego; nadszedł sam Jagiełło z Arcybiskupem; poganie podawali sobie wieść o nieszczęśliwym wypadku z ust do ust, robiąc różne uwagi; Kieżgajłło wpatrywał się niespokojnie w Janusza, a Danuta przyciskając krzyżyk do ust pobladłych, szeptała:

— O Jezu, ratuj go! Ratuj, dobry Jezu!

Tymczasem nagły szmer powstał pomiędzy tłumami pogan, wśród których przeciskał się nieznacznie Ostyk, z płomieniem tryumfu i radości w oczach, wołając przyciszonym głosem tak, aby był tylko od samych pogan słyszanym:

— Oto wielki Poklus pomścił się swej zniewagi! Ten młody Lach to zbrodniarz, on to już dawniej na Litwie bluźnił naszym bogom, nastawał na cnotę dziewic litewskich, za co straszny Poklus zażądał krwi jego, ale zdołał ujść niegodny; aż dopiero dziś przyszedł znowu pastwić się nad naszemi bogami! Sprawiedliwy Poklus ukarał winowajcę, ale nam biada, że naszych bogów nie bronimy!

— Biada nam, biada! — odzywały się coraz liczniejsze głosy, wzburzenie i szemrania rosły; kilkunastu pogan otoczyło powalonego na ziemię bałwana, jakby gotowi byli go bronić.

Niepokój malował się na twarzach chrześcijan, kapłani i król usiłowali przywrócić spokój i porządek, ale daremnie. *(Dok. nast.)*

KATEDRA NA WAWELU.

III.

Ołtarze.

Jak sama katedra z biegiem czasu licznym ulegała przemianom, stosownie do panującego stylu, tak samo i ołtarze ten sam spotykał los i to o tyle więcej, o ile łatwiej jest zastąpić ołtarz innym ołtarzem niż przebudować mury wiekowej budowli.

Pierwszym ołtarzem chrześciańskim był ów stół Wieczerzy Pańskiej, na którym Chrystus Pan, po raz ostatni wieczerzając z Apostołami, chleb i wino w Ciało i Krew Swoją przemienił; relikwie jego do dnia dzisiejszego przechowane są w kościele Lateraneńskim w Rzymie.

W czasie prześladowania przez pogan ukrywali się chrześcijanie w podziemnych pieczarach zwanych katakumbami; tam odprawiali nabożeństwa, tam też składali zwłoki świętych Męczenników i Wyznawców w skrzyniach pod ziemią w kamieniu wykutych zwanych sarkofagami i płytą kamienną nakrytych. Takie groby, z kształtu bardzo do stołu podobne, służyły im również bardzo często za ołtarze do sprawowania Przenajświętszej Ofiary.



Wielki ołtarz w Katedrze krakowskiej.

Kiedy z czasem ustały prześladowania i co więcej kiedy cesarz Konstantyn w r. 313 po narodzeniu Chrystusa ogłosił wiarę chrześciańską panującą w swojem ogromnem państwie, kiedy już więc chrześcijanie nie potrzebowali się ukrywać, lecz publicznie w świątyniach Pańskich nabożeństwa odprawiali: zatrzymali i nadal ten sam kształt ołtarza, to jest kształt stołu lub sarkofagu; a na pamiątkę, iż niegdyś ofiarę Mszy św. sprawowano na grobowcach Świętych Pańskich, zaprowadził Kościół katolicki przepis, aby na każdym ołtarzu znajdowały się w kamiennej oprawie relikwie święte.

Ołtarze tego kształtu przetrwały bez zmiany przeszło jedenaście setek lat. Takie też ołtarze posiadała pierwotna katedra na Wawelu przez Władysława Hermana wzniesiona; takim ołtarzem był grób św. Stanisława po podniesieniu z grobu podziemnego w 1254 roku zwłok jego; wzór takiego ołtarza możemy i dziś oglądać w krypcie na Wawelu w ołtarzu św. Leonarda.

Lecz w pogorzeli kościoła 1306 roku rozsypały się w gruzy wraz z całą katedrą wszystkie przybory, które jej wnętrze zdobiły. Nowy kościół zbudowany przez biskupa Nankiera i króla Kazimierza Wielkiego w panującym wówczas stylu gotyckim, otrzymał odpowiednie do tego stylu wewnętrzne przyozdobienie a więc i ołtarze.

Ołtarze gotyckie są przyozdobione tryptykami [1]) stojącymi na mensie ołtarza w kształcie jakby ogromnych, prześlicznych monstrancyj, ozdobionych u góry wieńcem misternych wieżyczek rzeźbionych przejrzysto, jakby jaka sztucznie spleciona koronka; a każda wieżyczka zakończona kwiatem, którego liście z łodygą tworzą kształt krzyża. Środkowy obraz tryptyku, to jakby miejsce na Sanctissimum w monstrancyi; obrazy na skrzydłach, to jakby drzwi do zamknięcia Najśw. Sakramentu. Delikatna i drobniutka rzeźba wymagała podatnego materyału; przeto ołtarze te są przeważnie drewniane, rzadziej kamienne; rzeźbę zdobi złoto i bogate pełne życia i siły kolory.

Przy ścianach i filarach katedry i jej kaplic wznosiło się niegdyś 56 takich ołtarzy, sprawionych kosztem naszych monarchów, biskupów i świątobliwych znakomitych rodzin. Do naszych czasów dochowało ich się w całości tylko dwa i to najpóźniejsze w kaplicy Jagiellońskiej. Reszta uległa już nie pożarowi, ani innej klęsce niezawisłej od woli człowieka, nie zniszczył ich też ząb czasu, lecz stały się pastwą nowego stylu, który

---

[1]) Co to są tryptyki powiedziano w Nrze 9 *Krakusa.*

po gotycyzmie objął panowanie — stylu zwanego stylem odrodzenia, lub renesansu[1]), który z biegiem czasu także różnym ulegał przemianom.

Ołtarze renesansowe nie mają kształtu monstrancyj lub szaf otwartych, wypełnionych wewnątrz i na drzwiach rzeźbą lub malowanymi obrazami, a uwieńczonych wieżyczkami, lecz podobne są do wspaniałych bram lub portali, spoczywających na mensie ołtarza. Drzwi tej bramy — to obraz lub rzeźba w ołtarzu; odrzwia jej — to kolumny po jednej lub więcej z każdej strony ołtarza nakryte belką, jakby okapem, na którym w formie spadzistego daszku wspiera się szczyt zwany tympanon. Kolumny spoczywają na toczonych podstawach, a zakończone są nagłówkami czyli kapitelami ozdobnie rzeźbionymi. Trzon kolumny bywa gładki lub żłobkowany. W późnym renesansie bywają nieraz kolumny żłobkowane śróbowato tak, iż wyglądają jakby ogromnie gruba skręcona lina; a szczyt wspierający się na kolumnach bywa w środku wycięty, lub jakby niedokończony. Takie ołtarze, czyto bogatsze, czy uboższe można u nas znaleść prawie w każdym kościele. Styl odrodzenia wraz ze swemi odmianami rozpowszechniał się u nas od wieku XVI t. j. od 300 blisko lat temu.

W tym też stylu zbudowana jest w naszej katedrze większa część tych ołtarzy, które się do naszych czasów dochowały. Jest ich obecnie tylko 31, a więc o 25 mniej, niż przed 300 laty; z tych jeden w presbiteryum, sześć w nawie głównej wraz z poprzeczną, cztery w nawach bocznych, dziewiętnaście w kaplicach, jeden w krypcie podziemnej. O ołtarzach w kaplicach i krypcie opowiem przy opisie kaplic i grobów królewskich; w tem miejscu poprzestanę na opisie ołtarzy w presbiteryum, w nawie głównej i w nawach bocznych.

W presbiteryum katedry wznosiło się w czasach Jagiellońskich dziesięć ołtarzy: wielki poświęcony św. Wacławowi patronowi katedry opierał się o tylną ścianę presbiteryum z nawami bocznemi, jeden na środku naprzeciw ołtarza wielkiego. Z tych ołtarzy nie pozostało ani śladu z wyjątkiem bocznych skrzydeł wielkiego ołtarza, do zamykania środkowego obrazu tryptyku służących, o których nieco niżej będzie jeszcze wzmianka. Usunięto je wszystkie; arkady do połowy wysokości zamurowano i wzdłuż nich ustawiono stale kanonickie, tj. ławy ozdobne, w których podczas nabożeństw i uroczystości zasiadali wysocy dostojnicy kościelnii świeccy.

Do niedawna dochował się w presbiteryum wielki ołtarz, pochodzący z czasów nieco późniejszych, około roku 1650 przez biskupa Piotra Gembickiego fundowany, a w roku 1883 rozebrany, ponieważ miał grozić rozwaleniem się. Był on zbudowany z drzewa w opisanym powyżej stylu późnego odrodzenia. Dwie pary złoconych kolumn podtrzymywały belkowanie, tworząc jakby ramy do obrazu; na belkowaniu wspierał się daszkowaty szczyt (tympanon), lecz ściany tego szczytu nie łączyły się z sobą, tworząc wskutek tego wycięcie, ponad którem stał posąg Zmartwychwstałego Zbawiciela. W ołtarzu mieścił się obraz — nie jak pierwotnie św. Wacława — lecz Chrystusa Pana Ukrzyżowanego malowany na srebrnej blasze według podania przez Tomasza Dolabellę, malarza nadwornego Zygmunta III, króla polskiego. Ołtarz ten był świadkiem koronacyj i pogrzebów królów naszych od czasów Jana Kazimierza; przed nim Jan III prosił o błogosławieństwo Pana nad Pany dla rycerstwa naszego, gdy pod Wiedeń wyruszał.

Obecnie niema katedra stałego wielkiego ołtarza, jest tylko ołtarz prowizoryczny, tymczasowy, dopóki nie znajdą się fundusze na wystawienie innego, godnego tej wspaniałej świątyni. Składa się on oprócz mensy, na której stoi piękne cyborium, bogate lichtarze i relikwiarze, tylko trzech obrazów zawieszonych obok siebie na ścianie. Te obrazy — to nader cenne zabytki naszej sztuki. Środkowy obraz przedstawiający Chrystusa Pana ukrzyżowanego pochodzi z wielkiego ołtarza fundowanego przez biskupa Gembickiego. Obraz ten — to wysokiej wartości arcydzieło; „ziemia, w którą krzyż jest utkwiony zdaje się być czarnym i nieforemnym bałwanem, jakby mieszkanie wiecznej nocy, cierpienia, walki i zbrodni; zeschły krzak, odarty burzą, jeży się opodal krzyża, a trupia głowa, symbol śmierci, wala się u stóp jego. W głębi na tle czerwonej łuny widać w czarnych zarysach miasto Jeruzalem; ta łuna nie jest gwałtownem światłem pożaru, jestto na kształt od blasku, który dusza odgadnie, lecz nie wyrazi, ani nie śmie powiedzieć, skąd pochodzi. Ona nic nie oświeca, zdaje się, że to światło z innego świata, świeci nad miastem jak przekleństwo, jak przepowiednia przyszłego zniszczenia nieszczęśliwego grodu. Im wyżej od ziemi, tem bardziej czarne cienie nocy przemieniają się w zamierzchły chaos, chmury cieńczeją i ciało Chrystusa bieleje wśród tej nocy jak widmo niebieskie przepasane błękitną szatą, którą lekki wietrzyk unosi. Po bokach uwinione w przeźroczyste mgły dumają jakby w rozpaczy i żalu dwa wielkie światy zaćmione: księżyc i słońce. Mgły stają się coraz lżejsze, przeźroczystsze, nareszcie głowę i ramiona Zbawiciela uwieńcza najczystszy błękit — tę głowę, którą ludzie ukoronowali cierniem, urąganiem i bluźnierstwem. Trudno opisać jak żywo w Jego twarzy maluje się boleść, tęsknota i żal człowieka, który cierpi i walczy z boleścią i zgonem — i znowu wyraz, co oznacza litość nad rodem ludzkim i Bóstwo, które zaniedługo uleci w niedosiężne krainy tego błękitu, co Mu wieńczy skronie; oczy są zwrócone ku Stwórcy, zdaje się, że w każdem oku lśni łza, a w każdej kropelce łzy dwie gwiazdki, czy

---

[1]) O zmianach, jakie ten styl w budownictwie wprowadził, była wzmianka w Nrze 7 *Krakusa*.

dwa światy". Dwa obrazy inne, wiszące po obu stronach dopiero co opisanego obrazu, wąskie a wysokie — to boczne skrzydła tryptyku, który kiedyś w czasach Kazimierza Wielkiego zdobił katedrę. Na złoconych tłach, wytłaczanych w desenie, wśród bogatych, wyzłacanych rzeźbionych ornamentów widzimy w biskupich szatach malowane postacie naszych patronów św. Wojciecha i św. Stanisława. Te obrazy są nietylko starożytną pamiątką, ale zarazem dowodem, jak wysoko u nas w owych czasach sztuka malarska stała.

W stopnie ołtarza wtłoczone są trzy grobowce, a mianowicie w środku jest pomnik bronzowy kardynała Fryderyka Jagiellończyka, zmarłego w 1503 roku, jednego z sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego. Pomnik ten składa się z dwóch płyt; na płycie frontowej, wpuszczonej w stopnie ołtarza widzimy na tronie, który podtrzymuje dwóch aniołków, siedzącą Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus; przed nią klęczy Fryderyk w kardynalskich szatach, a za nim stoi św. Stanisław z Piotrowiną, polecając go Najśw. Pannie. Druga płyta pomnika wpuszczona w posadzkę ponad stopniami przedstawia postać kardynała w szatach biskupich.

Po lewej ręce (od północy) pod ścianą napis położony na czarnej marmurowej tablicy w XVII wieku, w miejsce pierwotnego nagrobka, wskazuje grób królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły. Po stronie przeciwległej, podobna tablica marmurowa pod ścianą, wskazuje grób biskupa Gembickiego, fundatora tylu w katedrze drogocennych zabytków.

Na stopniach przed ołtarzem po stronie południowej stał niegdyś tron królewski; po stronie przeciwległej, na grobie Jadwigi, stał tron biskupi.

(C. d. n.)

Wycieczka młodzieży z okolic Krakowa na wystawę lwowską.

Za inicyatywą inspektora okręgu krakowskiego zamiejskiego p. Józefa Spisa, tudzież za staraniem nauczycielstwa tegoż okręgu, przyprowadzono do skutku wycieczkę z młodzieżą na wystawę lwowską. Przeszło 400 chłopców, kilkunastu starszych gospodarzy w pięknych krakowskich strojach, tudzież kilkudziesięciu „w sokółkach" stanęło w dniu 2 go lipca o godzinie 6 rano na dworcu krakowskim, gdzie podzieleni na 6 oddziałów pod komendą nauczycieli zajęli specyalny pociąg i z pieśnią na ustach „Kto się w opiekę" ruszono do „Lwiego grodu". Długą podróż uprzyjemniała sobie młodzież śpiewem dziarskich krakowiaków i pieśni narodowych, przyczem nie zapominano zwracać jej uwagi na ważne miejscowości z odpowiednemi pouczeniami.

W Przemyślu koło pań „Szkoły ludowej" przygotowało na peronie dla wycieczkowców pokrzepiający posiłek, za co należy im się serdeczne podziękowanie od Krakusów.

Na dworcu kolejowym lwowskim przed nadejściem pociągu z Krakusami uszykowała się na peronie młodzież szkół lwowskich w mundurkach gimnastycznych z dwoma kapelami korpusów wakacyjnych. Z maluczkich lecz dzielnych w swym fachu członków, składające się kapele, powitały ochoczym mazurkiem „Dąbrowskiego", a reszta dziatwy donośnemi okrzykami nadchodzący pociąg z Krakusami. Skoro wycieczkowcy w krakuskach z pawiemi piórami i bukietami, w białych sukmanach, czerwonych i niebieskich kamizelkach, w krakowskich pasach ze świecącemi blaszkami, kółkami i t. d. wysypali się z wagonu i ustawili w szeregu na peronie, przedstawił się piękny obraz, przypominający Kościuszkowskich zwycięzców z pod Racławic!

Gwar uciszył się a jeden z chłopców lwowskich mały Łomnicki, powitał gości z nad Wisły pięknym wierszykiem, na co odpowiedział z życiem, jeden z najmniejszych Krakusów, uczeń z Bronowic, poczem pp. komitetowi Karol i E. Moniakowie i inni nauczyciele lwowscy poprowadzili dziatwę przy odgłosie muzyk na kwaterę do szkoły im. Stan. Staszica.

Gdy dziatwa stanęła na miejscu, ugoszczeniem jej i nauczycieli zarazem, zajęły się gorliwie lwowskie panie komitetowe: pp. Łomnicka, Lewicka, Niedziałkowska, Kucharska, Skałkowska, Jeleniowa i Kasprowiczowa, tudzież kilku panów. Po smacznym podwieczorku i odpoczynku, na łaskawe zaproszenie dyrektora wystawy p. Marchwickiego, ruszyli Krakusy w szeregach za dziarską muzyką na wystawę, aby przy zmroku zobaczyć czarującą fontannę świetlną. Przed fontanną powitał ich prezydent miasta p. Mochnacki, tudzież dyrektor wystawy p. Marchwicki, na co Krakusy odpowiedzieli donośnym głosem „Niech żyją", a potem z odkrytemi głowami odśpiewano „Boże coś Polskę" (która z tysiąca piersi się wydobyła), i inne pieśni narodowe; napatrzywszy się przecudnej fontannie ruszono do kwatery, gdzie spożywszy kolacyę udano się na spoczynek. W dniu 3-go lipca we wtorek o godzinie 6 rano udała się młodzież wraz z nauczycielami i nauczycielami i nauczycielkami na kopiec Unii lubelskiej, skąd znów wróciwszy do szkoły Staszyca i zjadłszy śniadanie, udała się do katedry na Mszę św., a następnie na plac wystawy, gdzie gremialnie zwiedzono naprzód wspaniałą panoramę „Bitwy Racławickiej", która tak czarująco oddziałała na młode umysły, że trudno ich było oderwać i nakłonić do opuszczenia takowej; następnie podzielona dziatwa na mniejsze oddziały i pod kierownictwem nauczycieli i nauczycielek zwiedzała poszczególne pawilony. Około godziny 1-szej gorliwy Komitet przyjęcia, przybył na wystawę z przy-

rządzonym obiadem, który „na wsi“ pod cerkiewką w dziale etnograficznym, miłem położeniu, ze smakiem spożyto a następnie udano się partyami w celu dalszego zwiedzania wystawy.

Hr. Stan. Badeni zamówił dla Krakusów w restauracyi Janikowskiego na wystawowym placu, smaczną kolacyę, a małżonka jego zacna, rozdawała dziatwie smaczne ciastka i łakocie. Późnym już wieczorem przy śpiewie wesołych pieśni wrócono na spoczynek.

Ponieważ hr. Stan. Badeni zatrzymał Krakusów jeszcze na jeden dzień i zapłacił za wszystkich uczestników wstęp na wystawę, więc też we środę 4-go lipca rano po śniadaniu udano się po raz trzeci na wystawę i zwiedzano dokładniej ważniejsze pawilony. Tu znowu spożyto drugie śniadanie, na które łożył hr. St. Badeni i obywatel miasta Lwowa J. Mikolasch; o godzinie 3 ej powrócono do szkoły Staszyca na obiad, a o 6 ej wyruszono długim pochodem z muzyką przed mieszkanie hr. St. Badeniego a po wręczeniu mu popodziękowania pisemnego od nauczycielstwa i urządzenia owacyi przez młodzież, udano się do katedry św. Jura, po zwiedzeniu której, na zaproszenie Komitetu, udano się na amatorskie przedstawienie ludowej sztuki „Flisacy“, tudzież obrazu z żywych osób, do teatru letniego na „Skale“, gdzie młodzież ubawiła się doskonale. Wieczorem przed 9-tą wrócono do kwatery na kolacyą, po której nastąpiło pożegnanie i podziękowanie Komitetowi przyjęcia; w czasie pożegnania przemawiał mały Pietrzyk i wójt gminy Cepuch z Bronowic w imieniu Krakusów, p. A. Myszal i inni w imieniu nauczycielstwa, z grona zaś Komitetu WP. Łomnicka itd., przyczem donośne „Niech żyją nam“ i „Mnohaja lita“ rozlegały się donośnem echem, poczem wyruszono na kolej około godziny 10-ej w nocy. Na peronie stawił się także pełny Komitet, któremu jeszcze raz mały Krakusek złożył w krótkich słowach podziękowanie i podniesiono trzykrotny okrzyk „Niech żyją Lwowianie“. Przy odgłosie ruskich pieśni przez panów Komitetu śpiewanych, tudzież ogni bengalskich opuszczono z bólem serca Lwów, unosząc miłe i nigdy niezatarte wspomnienia z pobytu wśród serdecznych Lwowian.

Pogoda sprzyjała przez cały czas wycieczki, to też wycieczkowcy we wszystkich pochodach przez miasto Lwów, chociaż zmęczeni z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“ postępowali z wesołą miną i dziarską postawą. W końcu należy podnieść wielkie poświęcenie się lwowskiego Komitetu przyjęcia; tak Szan. Panie jak i Panowie niezmordowanie z prawdziwą serdecznością i szczerością krzątali się około ugoszczenia Krakusów, którym daj Boże, żeby kiedyś dług wdzięczności w tej mierze byli w stanie spłacić. Za trudy te i szczere serca, niech raczy przyjąć Szanowny Komitet i wszyscy dobrodzieje wydobywające się z tysiąca piersi młodzieży i ich ojców ziemi krakowskiej szczere „Bóg zapłać“.

Po przybyciu młodzieży na dworzec krakowski, uczestnik wycieczki W. X. kan. Bielenin, katecheta seminaryum nauczycielskiego w Krakowie w pięknej przemowie, podziękował w imieniu uczestników panu inspektorowi J. Spisowi za starania położone w urzeczywistnieniu owej wycieczki a młodzież trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje“ złożyła mu swoje podziękowanie. Potem udano się przed Starostwo krakowskie i urządzono owacyę p. delegatowi Namiestnictwa i Radcy dworu Laskowskiemu. *J. Sz.*

Ustawa polowa

z dnia 17 lipca 1876 roku.

(Ciąg dalszy).

W poprzednim numerze *Krakusa* podaliśmy dosłownie przestępstwa polowe tak, jak je podaje ustawa polowa. Podajemy teraz dosłownie kary, jakie są ustanowione na przestępstwa polowe. Kto tę część chce dobrze zrozumieć, musi tamtę mieć przed oczyma, bo wyznaczając kary, powołuje się ustawodawca ciągle na przestępstwa, poprzednio w paragrafach i pod pewnemi literami wymienione.

II. Postępowanie karne.

§. 12. Każde przestępstwo polowe, na które w następnych paragrafach osobna nie jest postanowiona kara podlega grzywnie od 1 do 40 złr.

§. 13. Kto jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzym gruncie (§. 3. lit. a), podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki bydła.

§. 14. Kto chodzi po gruntach w §. 3. lit. a. oznaczonych lub wstępuje na drogi polne według §. 3. lit. b. wzbronione, podlega grzywnie 50 ct.

§. 15. Kto nie zachowuje przepisów objętych w §§. 5 do 10., podlega grzywnie podług następującej taksy:

od sztuki nierogacizny	1 złr.
„ sztuki bydła rogatego	60 ct.
„ konia, mula lub osła	50 „
„ kozy	40 „
„ owcy	20 „
„ prosięcia ssącego	10 „
„ gęsi lub indyka	10 „
„ sztuki innego drobiu . . .	5 „

§. 16. Grzywna paragrafem poprzednim dla przestępstw §§. 5—10. postanowiona, będzie podwojona, jeżeli przestępstwo popełnione zostało:

a) z umysłu;

b) pod okolicznościami utrudniającemi wykrycie sprawcy, a w szczególności porą nocną;

c) na rolach uprawionych lub obsianych, w ogrodach, na łąkach wilgotnych lub grzęskich; tudzież na gruntach ogrodzonych lub też tablicami ostrzegającemi, albo w inny, w okolicy używany sposób, jako zamknięte oznaczonych;

d) jeżeli szkodnik już raz za przestępstwo polowe w ciągu roku ukarany został.

§. 17. Kto niszczy lub uszkadza cudze drzewa i krzewy na pniu, czy to na gruntach prywatnych, czy publicznych, n. p. przy drogach, podlega grzywnie po 2 złr. od jednej sztuki.

§. 18. Kto bezprawnie łamie lub uszkadza gałęzie, obrywa owoce, kwiaty łub liście, psuje kosze, albo wyciąga lub psuje znajdujące się przy drzewach pale ochronne, podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki drzewa, krzewu, pala lub kosza.

§. 19. Jeżeli zachodzą okoliczności na szczególne uwzględnienie zasługujące, można zniżyć grzywny w §§. 13. 14. 15. 17. i 18. ustanowione aż do połowy.

§. 20. Grzywny zasądzone w jednej i tej samej sprawie karnej przewyższać nie mogą łącznej kwoty 40 złr.

§. 21. Kto wyda polecenie do popełnienia przestępstwa, ulegnie takiej samej karze, jak gdyby był przestępstwo osobiście popełnił.

Kto zaś da powód do przestępstwa przez to, że wyda polecenie nie dość dokładnie lub wyda je osobie niezdolnej do należytego wypełnienia takowego, ulegnie grzywnie do 5 złr.

Grzywna ta nie powinna jednak nigdy być wyższą od kary postanowionej za same przestępstwo.

§. 22. Jeżeli przestępstwo polowe popełnionem zostało przez kilka osób, odpowiada każda z nich za wyrządzoną szkodę według postanowień ustaw cywilnych.

§. 23. Szkodnik obowiązany jest niezależnie od kary wynagrodzić zrządzoną szkodę.

III. O straży polowej.

Ustępu o straży polowej nie przytaczamy doslownie, bo to niepotrzebne. Wymieniamy tylko ważniejsze postanowienia:

1. Podług §. 24. ustawy polowej każda gmina ma mieć straż polową w odpowiedniej liczbie, a tak samo każdy obszar dworski dla swych gruntów. Za pozwoleniem politycznej władzy powiatowej (Starostw) może gmina z obszarem dworskim mieć wspólną straż polową, a tak samo kilka gmin i kilka obszarów dworskich razem.

2. Koszta utrzymania straży ponosi podług §. 26. gmina swojej a obszar dworski swojej. Jeżeliby była wspólna straż, to i wspólne jest ponoszenie kosztów w stosunku od opłacanego z gruntów podatku gruntowego. Jeżeli gmina ma osobną straż, to członkowie jej ponoszą na nią koszta także w sposób wyżej wskazany

3. Kto ma najmniej 50 hektarów posiadłości, ten może (§ 27.) dla siebie ustanowić osobną straż polową kto ma mniej aniżeli 50 hektarów, ten może, ale mus mieć na to pozwolenie Starostwa.

4. Podług §. 28. Starostwo zatwierdza straż polową na przedstawienie stron do ustanowienia takowej obowiązanych (t. j. gmin i obszarów dworskich) i odbiera od niej przysięgę.

5. Kto nie ukończył lat 20, ten podług §. 30. nie może być strażnikiem.

6. Naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego są obowiązani podług §. 37 pod karą 2 do 10 złr donosić Starostwu najdalej w ciągu dni 14, gdyby zaszła jaka zmiana przysięgłej straży polowej.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości ze świata.

Z kraju i Monarchii. O zwiedzeniu wystawy przez dzieci piszemy osobno. *Krakus* akurat był wtedy we Lwowie i musi dodać, że się te dzieciska nasze ogromnie wszystkim tam podobały. Całe tłumy ludzi wylegały, żeby się im przypatrzeć. A jak król jaki wyglądał między nimi wójt z Bronowic, dzielny i rozumny Krakowiak. I z innych stron jadą co chwila na wystawę to dzieci, to starsi ludzie. Zresztą nic tak dalece ciekawego w naszym kraju, prócz tego chyba, że wichrzyciele nie śpią. Między tymi wichrzycielami rej wiedzie *Przyjaciel ludu*. Chciał sobie urządzić jakiś wiec w *Krośnie*, ale się mu nie udało, więc teraz zapowiada inne. Zwolenników ma coraz mniej, bo ludzie coraz lepiej się na nim poznają. Po wiecu krakowskim odbytym w czasie uroczystości Kościuszkowskiej zapytywało się go jedno pismo czemu, wprost nie mówi chłopom, że jest socyalistą i rewolucyonistą, kiedy nim jest rzeczywiście. Nic na to nie odpowiedział, bo wie o tem, że jakby wprost oświadczył: „ja chcę z was zrobić socyalistów i rewolucyonistów": toby go nikt nie chciał słuchać. Woli zatem swoje zakazane pismo wtykać, gdzie może i powoli ludzi zatruwać. Jaki to *Przyjaciel*, dość popatrzeć w ostatni numer. Jest tu artykuł o śp. kardynale Dunajewskim, więc zdawałoby się, że to człowiek religijny, ale zaraz potem następuje ohydna napaść na Ojca św. z powodu *Encykliki* do Biskupów polskich. Wyraźnie dowodzi tu szan. *Przyjaciel*, że Ojciec św. sprzeniewierza się naszemu narodowi i oddaje go na pastwę Moskalom, a wobec tego niema co na Ojca św. zważać, lecz trzeba pójść samopas. Zerwać z Kościołem oto nauka przyjacielowa. Tego właśnie najbardziej pragnie Moskal; więc kto ma oczy

ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu, ten widzi jasno i rozumie dokładnie, na czyją korzyść działa ten *Przyjaciel*, szkalując Ojca św., choć się niby na Moskwę oburza. Zamordowanie *Karnota* przedstawia *Przyjaciel* tak, jakby to zrobił z niewiadomych powodów zwyczajny zbrodniarz, tak, jak się to trafia nieraz, że ktoś drugiego zamorduje. Ani słowem nie wspomniał, że zbrodnia to dokonana przez zmowę rewolucyonistów. Boi się tylko o to, żeby skutkiem takich wypadków nie nastąpił *ucisk*, bo — powiada — wrogowie *postępu* starają się zgnębić *wolność* ludów. Myślący człowiek mógłby zaraz zapytać *Przyjaciela*: „Skoro to zwyczajna zbrodnia, to czemuż ty się boisz o zgnębienie *wolności* i *postępu*. Widać, że sam nie wierzysz w to, co piszesz“. Śluby cywilne, wojna z Kościołem, bluźnierstwa religijne, kłamstwa i oszczerstwa rzucane na samego Namiestnika Chrystusowego — to u niego *postęp* i *wolność*, a poskromienie zbrodniarzy rewolucyjnych — to *ucisk*. Rządy zamierzają wydać ostrzejsze prawa na rewolucyonistów i rewolucyjne pisma i stąd to obawa szanownego *Przyjaciela*.

W Czechach w mieście **Pilznie** rzucili rewolucyoniści kilka dni temu bombę przed piwiarnią. Wybuch był tak straszny, że w piwiarni i sąsiednich domach popękały szyby. Piwiarnia byłaby z pewnością w powietrze wyleciała, gdyby nie to, że okienko od piwnicy było zakratowane i skutkiem tego bomba nie mogła się pod dom dostać, kilka osób jest rannych. Przed sądem powiatowym i sądem obwodowym znaleziono także bomby, na szczęście żandarmerya znalazła je jeszcze na czas i zgasiła zapalone już lonty. Ciekawość, co na to powie nasz *Przyjaciel*, który tych rewolucyonistów czeskich tak bardzo zawsze wychwalał. Nazywał ich nawet kłamliwie synami chłopskimi, żebyśmy ich tylko pokochali i za ich szli przykładem.

Z pod rządu rosyjskiego. Z 240 osób, ktore w Warszawie zaaresztowano w czasie uroczystości Kościuszkowskiej, 160 osób skazano od 3 miesięcy więzienia do 5 lat a potem na wywiezienie w głąb Rosyi. Są to po większej części studenci i młodzi ludzie. Ciężko odpowiedzą przed Bogiem ci *przyjaciele*, którzy ich popchnęli do demonstracyi, wiedząc naprzód, jak się takie sprawy pod rządem rosyjskim kończą.

W ostatniej chwili nadeszła znowu wiadomość z Petersburga o spisku uknutym na życie cara. Spiskowców zwanych nihilistami już pochwytano.

Niemcy. Rada związkowa nie zgodziła się na powrót OO. Jezuitów do Niemiec, ale tyle przynajmniej wykołatali tam katolicy, że pozwolono wrócić OO Redemptorystom i OO. św. Ducha. Da Pan Bóg, że i OO. Jezuici wrócą.

Francya. Słychać, że rewolucyoniści postanowili już nowego prezydenta *Periera* zamordować, połapano ich podobno wielu. Parlament francuski tak samo, jak włoski naradza się w tej chwili nad wydaniem praw do powściągnięcia rewolucyonistów. Myślą o tem i inne rządy.

Hiszpania. Donosił *Krakus* w swoim czasie, że w mieście *Barcelonie* rzucili rewolucyoniści trzy bomby w teatrze, skutkiem czego (choć tylko jedna pękła), 20 osób zginęło, a do 40 odniosło ciężkie rany. Po długich dochodzeniach zbrodniarza chwycono i teraz właśnie na śmierć skazano.

Turcya. Turcyę nawiedziło trzęsienie ziemi. W różnych miastach pozawalały się domy, ludność z miast powychodziła i obozuje pod gołem niebem.

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Z pod Rzeszowa piszą do *Krakusa*: „Oto w niedzielę dnia 15 lipca o godzinie 2 ej po południu wyszła wielka burza ze strony zachodniej i wysypała na nasze okolice grad wielkości kurzego jaja. Sypał tak, że po wybijał okna, zniszczył wszystkie zboża na polu do szczętu, połamał drzewa, pozabijał drób, a nawet dziesięcioletniego chłopca w Swilczy zabił, który pasł bydło. Dość, że wszystko ze szczętem zniszczył. Bieda teraz wielka nastanie i nędza. Ale szemrać przeciw woli Bożej nie trzeba, osobliwie, kiedy bez win i grzechow nie jesteśmy. Raczej paść na kolana przed Bogiem prosić go o zmiłowanie i mówić z cierpliwym Jobem: „Pan dał, Pan wziął. Niech się dzieje wola Jego“. Piszę to ze łzami w oczach, bo i moja całoroczna praca zniszczona i z ziemią zmieszana. Lament wszędzie i płacz. Taki to Bóg mocny, tak umie przypomnieć się człowiekowi i tak skruszyć go w jedne, godzinie. Pozdrawiam serdecznie Wielebnego X. Redaktora i na tem kończę. *W. K.*

Uwaga „Krakusa“. Dolę wieśniaczą, jako sam ze stanu wieśmiaczego, *Krakus* zna dobrze, więc boleje nad Wami drodzy Bracia, całem sercem. Niechaj Bóg Wszechmogący, który Was tak bardzo zasmucił, wesprze Was także i pocieszy. Zwierzchności gminne powinny zaraz odnieść się do Starostwa i do Wydziału powiatowego, żeby otaksowano szkody i odcięto Wam podatki, a może i pomoc się znajdzie ze strony kraju.

Odezwa.

Kościół parafialny w Ciężkowicach nad Białą, zbudowany przez króla Kazimierza wielkiego, obdarzony licznemi przywilejami od Stolicy Apostolskiej z powodu

cudami słynącego obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, otaczany opieką wszystkich królów polskich, podobnie jak miasto Ciężkowice, czego dowodem kilkadziesiąt dotąd zachowanych dokumentów, kościół ten, przedstawiający zabytek dawnej architektury, ceniony przez znawców i godny zachowania dla dalszych pokoleń, leży obecnie w ruinie. Pierwotnie w stylu gotyckim postawiony, uległ przez pożary zniszczeniu i spustoszeniu, a w roku ubiegłym zawalenie się wieży kościelnej doprowadziło piękną niegdyś i w całej Polsce słynną świątynię prawie do zupełnej ruiny. Jednak wedle oceny znawców ze Lwowa, kościół da się jeszcze podźwignąć z gruzów, a nawet można mu przywrócić pierwotny charakter budowy, zatarty licznemi poprzedniemi poprawkami, lecz potrzebne są na to znaczne fundusze, których parafia Ciężkowice nie posiada.

To też odzywamy się do patryotycznych ziomków, dbałych o przechowanie cennej po przodkach pamiątki, wyznających zasadę: „Bóg i Ojczyzna“ i prosimy nadsyłanie datków na odbudowanie kościoła naszego na ręce podpisanego Komitetu lub do Redakcyi *Krakusa* w Krakowie.

Komitet obywatelski zajmujący się odbudowaniem kościoła rzym.-kat. w Ciężkowicach: Przewodniczący *Jacek Ślebodziński*, ck. sędzia powiatowy; *X. Antoni Watulewicz*, proboszcz; sekretarz Dr *Szczepan Mikołajski*; I. skarbnik Komitetu *X. Andrzej Konieczny*; II. skarbnik Komitetu *Edmund Golembiowski*; *hr. Ludwina Bobrowska*; *Emil Jordan Stojowski*; *Michał Huza*, ck. notaryusz, zastępca przewodniczącego; *Gustaw Krasuski*, aptekarz; *Franciszek Podobiński*, obywatel; *Józef Szostek*, naczelnik gminy.

NOWINY.

— **Zdrowie Ojca św.** nie pozostawia nic do życzenia. Wieści zatem o chorobie Namiestnika Chrystusowego były przez złych ludzi zmyślone, jak to przypuszczaliśmy odrazu.

— **W Preszburgu** na Węgrzech, odbył się wiec katolików, których przybyło do 15 tysięcy. Chwała Bogu, że się tam katolicy ruszają, bo tam niedowiarstwo daje się już mocno we znaki, jak świadczą świeżo uchwalone prawa o ślubach cywilnych.

— **Podziękowanie.** Towarzystwo ochotniczej Straży w Trzemeśni Jaśnie Wielmożnemu Panu Dr Władysławowi Lisowskiemu, adwokatowi w Krakowie, właścicielowi dóbr Trzemeśni, Łęk, Poręby itd. itd., składa najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“ za łaskawy dar w kwocie 50 złr. dla nowo założonej ochotniczej Straży na potrzebne umundurowanie, oraz za przyrzeczone popieranie i nadal tego Towarzystwa. Oby Bóg Wszechmocny udzielał Mu zdrowia w jak najdłuższe lata. *Jan Michalec*, naczelnik straży.

— **Na zapomogi dla włościan powiatu krakowskiego** klęską tegorocznej powodzi dotkniętych rozdał w tych dniach Wydział powiatowy w porozumieniu z ck. Starostwem 230 cetnarów metrycznych zboża, mianowicie: 120 cetnarów metr. wyki, 50 cetn. metr. owsa i 60 cetn. metr. hreczki.

Zboże to rozdano około 600 włościanom najuboższym i najbardziej klęską dotkniętym w 13 gminach, aby umożliwić im powtórne obsianie tych zalanych pól (około 330 morgów), na których posiew poprzedni (ziemniaki) zupełnie zmarniał. Oprócz hreczki, która może jeszcze wydać ziarno, drugi ten posiew przyda się wogóle tylko na paszę, ale w gminach zalanych właśnie paszy będzie wielki brak.

Rozdanie zapomóg na miejscu w każdej gminie dokonali przeważnie uproszeni o to delegaci Wydziału powiatowego (X. Edward Królikowski, p. Dr Witold Milieski, p. Jan Skirliński, X. Bernard Ankiewicz i p. Jakób Nitkowski) a częściowo urzędnicy Wydziału powiatowego.

Na zakupienie zboża użyto w pierwszej linii 900 złr. z daru Najjaśniejszych Państwa, potem 250 złr. pozostałych po zakupieniu chleba z zapomogi kraju, — resztę zaś w kwocie 720 złr. pokrył Wydział powiatowy z funduszów powiatu.

— **Ogłoszenie.** W powiecie tarnowskim jest majątek (folwark) składający się z 60 morgów pola ornego (rędziny pszenicznej) w co wchodzi przeszło 6 morgów lasu młodego i łąki, wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w dobrym stanie do sprzedania z wolnej ręki w jak najkrótszym czasie za cenę 15.000 złr.

Wszelkich objaśnień i bliższych wiadomości udziela ustnie lub listownie Henryk Płaszewski, nauczyciel w Dąbrówce wisłockiej, poczta Zassów obok Czarnej.

— **Poświęcenie nowego kościoła**, zbudowanego staraniem XX. Misyonarzy w Nowej wsi pod Krakowem, odbyło się w poniedziałek d. 16 bm. Nowa piękna świątynia stanęła pod wezwaniem Najśw. P. Maryi z Lourd, a konsekracyi dopełnił X. biskup sufragan Glazer z Przemyśla. Nabożeństwa z powodu konsekracyi świątyni rozpoczęły się już w niedzielę po południu.

— **Rewizya sanitarna.** *Wiener Abendpost* donosi iż z powodu wypadków cholery, zaszłych w kilku powiatach galicyjskich, zarządzoną została na szląskich stacyach kolejowych w Bielsku i Dziedzicach rewizya lekarska przybywających z Galicyi podróżnych i desinfekcya podejrzanych pakunków.

— **Z Morawskiej Ostrawy.** Mimo silnej agitacyi ze strony socyalistów obchodzili tutejsi górnicy bardzo uroczyście święto św. Prokopa dnia 4-go b. m. Około 4.000 górników z chorągwiami i kapelami pod przewodnictwem urzędników wzięło w tej uroczystości udział. Na rynku wygłoszone zostało kazanie i odprawiona Msza św. Górnicy w dniu tym nigdy nie pracują, mimo to chlebodawcy nie odciągają im zaniedbanej szychty. Szczęść im Boże w dobrych zamiarach!

— **Madryt** (w Hiszpanii) 3 lipca. Pewien rewolucyonista usiłował zamordować sztyletem najwybitniejszego przywódcę hiszpańskiej pielgrzymki robotniczej do Rzymu, margrabiego Kubasa. Zamach nastąpił w chwili, kiedy margrabia zwiedzał roboty prowadzone w Katedrze. Jeden robotnik, który dla udaremnienia zamachu rzucił się pomiędzy mordercę a margrabiego, został ciężko raniony. Kubas nie odniósł żadnej rany. Morderca został ujęty.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. W. w. Z. Bóg zapłać za wasz piękny list, który właśnie podajemy w tym numerze. To, co tam rozgłaszano o posłach Potoczkach i pośle Żardeckim z Łańcuta, to są z pewnością fałsze i proste obelgi, których, jak wiecie, i *Krakus* niemało przecierpiał. — Prosimy i nadal nie zapominać o *Krakusie.*

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 17 lipca.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. 20 ct. do 7 złr. 75 ct., za czerwoną od 7 złr. — ct. do 7 złr. 70 ct., za żółtą od 6 złr. 90 ct. do 7 złr. 65 ct., za żyto od 5 złr. 75 ct. do 6 złr. — ct., za jęczmień browarny od 6 złr. 10 ct. do 6 złr. 30 ct., na kaszę od 4 złr. 90 ct. do 5 złr. 10 ct., za owies od 6 złr. 20 ct. do 7 złr. — ct., za rzepak nowy od 9 złr. 50 ct. do 10 złr. — ct. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca god.	Wschód słońca min.	Zachód słońca god.	Zachód słońca min.
22	*Nied. 10 po Św.* Maryi-Magdaleny.	3	57	7	34
23	Pon. Teofila m. i Apolina.	3	59	7	32
24	Wt. Krystyny p. m. i Franc. z Sol.	4	0	7	31
25	Śr. *Jakóba apost.* i Krzysztofa. ☾	4	1	7	30
26	Cz. *Anny Matki N. Maryi P.*	4	2	7	28
27	Piąt. Natalii i Liliozy panien.	4	4	7	27
28	Sob. Innocentego p. i Wiktora p.	4	6	7	26

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.